Nro 12.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 27 Marca. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Na dwudziestego drugiego Marca.

Co za pienia wesołości
Dzisiaj w całym Pruskim kraju?
Wszystko cieszy się i gości!
Wiosna wróciła do gaju,
A z tą wiosną pożądany
Dzień Narodzin Króla mego
Wilhelma Najjaśniejszego!
Vivat, Król Nasz Ukochany!

Siedemdziesiąt już minęło
Lat i roczek, Królu Panie,
Jak twe życie się zaczęło!
Siedem, jak na powołanie
Boskie, Wilhelm jest wybrany
I po Swoim Sławnym Bracie
Nastąpiłeś w Majestacie.
Vivat, Królu Ukochany!

Któż wyliczy wszystkie cnoty,
Które zdobią Króla Mego?
Któż — bogactwa i szczodroty —
Serca Jego szlachetnego?
Jemu to jest oręż dany,
Więc się garną koło Niego
Ludy Państwa Niemieckiego.
Vivat, Królu Ukochany!

Wiecznie w pamięci zostanie,
Jako w pośród swoich dzieci
Przy Sadowie, Królu Panie
Potargałeś wroga sieci
Ojcze nasz niezmordowany!
My zaś że Cię posiadamy
Jedno ustnie powtarzamy:
Vivat, Król nasz Ukochany!

X. ANTONI SOBOTA.

Tarnowskie Góry dnia 22go Marca. Dzisiaj w naszém mieście wiekopomna obchodziła się uroczystość. O 9téj godzinie rano udało się duchowieństwo, prowadzone przez księcio-biskupiego komisarza i dziekana Pana Purkopa do szkoły, gdzie już górnicy z królewskiej Frydrychsgruby z nową chorągwią oraz wielkie mnóstwo ludzi z miasta i z okolicy zgromadziło się. Teraz się rozwinęła wielka processyja i z hucznem odgłosem muzyki górniczéj śpiewano „Ciebie Boże wielbiemy“ aż do kościoła. Zaledwie nasz obszerny kościół był wstanie mnóstwo ludu umieścić. Teraz ksiądz proboszcz Sobota z Reptow w niemieckim a ponim przewielebny ksiądz komisarz w polskim języku wiernym pobożnie słuchającym głosili pamiętne znaczenie dnia dzisiajszego. Albowiem dzisiaj dzień Narodzin Najjaśniejszego Króla i Pana naszego Wilhelma pierwszego, w którym nam Pan Bóg starannego Ojca i Obrońcę przeznaczył i którego zawsze wszyscy szczérze kochać powinniśmy i będziemy. Dla tegośmy tutaj w domie bożem zgromadzeni, aby modły nasze zasyłać do tronu Króla Niebieskiego i łaski i błogosławieństwa uprosić dla drogiego Króla naszego i całego domu Jego na jak najdalsze czasy. Potém wspomniono jak stósownie, dzisiaj górnicy z królewskiej gruby postanowili nową kosztowną i śliczną chorągiew poświęcić, którą oto za staraniem swoich przełożonych i proboszcza swojego przewielebnego Pana Schmauss sprawiono. Sama zaś chorągiew jest ślicznem dziełem, kunsztowem. Tutaj sztukaterskie ręce śrebrnemi literami w czerwonem jedwabiu wypisały imię gruby, fundatorów, rok i górnickie hasło: „Glück auf!“ Obrazy obustronne przedstawiają Świętych Apostołów Piotra i Pawła patronów kościoła i miasta tutejszego oraz pannę i męczenniczkę Barbarę świętą patronkę górników, jak obiawiwszy się w skale podziemnej ratuje na czas górnika w nieszczęściu. Nad wszystkim zaś błyszczy piękny herb górniczy, młotki z koroną z litego śrebra. Upomniono górników, jak patronów niebieskich naśladować mają przez trzeźwe, pracowite i pobożne życie, aby ukończywszy ostatnią szychtę, bogatą zapłatę otrzymać mogli u niebieskiego Pana. Teraz ksiądz komisarz pod asystą naszego proboszcza i kapelana poświęcił chorągiew, którą klęczący trzech sędziwych górników przed wielkim ołtarzem trzymali. Wielkie to niezawodnie sprawiło wrażenie na wszystkich przytomnych i prosiliśmy Boga sercecznie aby nasi bracia górnicy pod opieką św. Patronki swojéj szczęśliwie, niebezpieczne wykonywali prace. Po uroczystéj summie nastąpiło Tedeum i po udzielonem błogosławieństwie zakończyła się około pierwszéj godziny po południu dla wszystkich tak skuteczna Solenna uroczystość. Wielkie dzięki składamy Szanownemu księdzu Komisarzowi, który przez obecność swoją od początku aż do końca uroczystość ozdobił i słowem bożem serca nasze pocieszył. To zaś nas wielce obchodzi dla czego ani jeden z przełożonych panow chociaż są pomiędzy niemi i katolicy nie towarzyszył w swoim ubiórze górniczym współbraciom górnikom przytéj uroczystości. Wsty-

dziliście się panowie, a za kogo? Za robotnika czyli za kościół wasz?

Wieczorem illuminatia całe oświeciła miasto na cześć Narodzin Królewskich i dano oraz muzykę koncertową w celu wspomożenia pozostałych wdów i sierót górniczych w Iserlohn. Dochód był dosyć wielki. I tak ukończył się pamiętny dzień niedzielny, prawdziwy dzień wiosenny którego wszyscy a osobliwie górnicy długo sobie wspominać będą. S.

Co jest przyczyną częstych zaburzeń w wieku obecnym.

W wieku naszym powstają zdarzenia tak ważne i tak szybko po sobie następują że człowiek w ostatnich dwudziestu latach dożył wypadków których przedtém ludzie w 200 latach nie dożyli a o których nawet nigdy im się nie śniło. Lecz czyliż lepiéj na świecie? Żeby czas nasz i dążenia niniejszego wieku zrozumieć, musimy uwagę naszą zwrócić do upłynionego stulecia.

W ośmnastym wieku powstali we Francyi bezbożni ludzie których filozofami nazwano ci zaczęli ogłaszać stare pogańskie zasady, że po śmierci nie ma wiecznego życia, że dusza człowieka wraz z ciałem umrze i dla tego o nic się człowiek starać nie potrzebuje, jak o wygodne życie, bo z śmiercią wszystko się kończy. Ponieważ wiara chrześciańska oparta na objawieniu Bożem, przeciwnie uczy, więc odpowiadali owi mędrkowie, że pismo święte tak nowego jak i starego testamentu jest ułożoną i zmyśloną historyą, że nigdy cudów nie było a na poparcie swoich mniemań śmiało pytali: „Czemu teraz Pan Bóg cudów nie czyni?“

Gdy prawdziwie i gruntownie uczeni ludzie tym zwodzicielom sprzeciwiali się i ze stworzenia świata z natury i z głosu sumienia dowodzili, że dusza człowieka jest nieśmiertelna a że Pan Bóg byłby niesprawiedliwym, gdyby cnotliwemu który często biedne na ziemi prowadzi życie i niesprawiedliwe cierpi prześladowania, po śmierci nie nagradzał, a krzywdziciela i gnębiciela ludzkiego nie karał za jego popełnione zbrodnie, lecz filozofowie daléj jeszcze postąpili i głosili, że Boga nie ma, że przyrodzenie to jest, cały świat powstał sam z siebie i że to są brednie, wierzyć w Boga i inne prawdy rozumu i wiary. Stosownie do takich zasad, radzili ludziom, aby się jedynie starali o wygody życia, a ponieważ do wygodnego życia potrzeba majątku, żeby rozumu swego używali na nabycie, jakim bądź sposobem pieniędzy i bogactwa, choćby kradzieżą i zabójstwem.*) A że chwast kąkol i pérz łatwiéj się rozszerzają jak dobre rośliny, tak też i ta bezbożna nauka co raz większe zyskała rozpowszechnienie po całym świecie.

Powstały w Francyi i w Niemczech szkoły, które się do tak przewrotnéj nauki zastósowały, a porzuciwszy naukę o Bogu, uczni wprawiały do przebiegłości w nabywaniu dóbr doczesnych; i do łatwego zaspokojenia namiętności cielesnych. Powstały okropne czasy. Naśmiewano się z niewinności panieńskiéj, szydzono z wierności małżeńskiéj, pogardzano wszelką wiarą i cnotą, człowieka słuchającego przyrodzonego głosu sumienia nazywano głupcem, a kapłana wiernego, postępującego podług przepisów wiary, ogłaszano za szalbierza. Całe wychowanie opierało się na wykształceniu rozumu ludzkiego, a wykształcenie serca leżało ugorem. Ostygła wiara, a ponieważ w Boga nie wierzyli, poszły w pogardę najświętsze rzeczy.

*) Tak postępują Garybaldziści we Włoszech.

Monarchowie francuzcy nie słuchając na głos kościoła, albo sami postępowali podług nauki filozofów, albo przynajmniéj pobłażali jéj. Lecz w krótkim czasie, gdy spostrzegli się, że powszechne niedowiarstwo jak godność Boga, tak też i godność monarchy za nic jest poczytana, ocucili się z uśpienia lecz już zapóźno.

Jest to prawdą odwieczną, że złe tylko złe rodzi, a że człowiek gdy lekceważy przykazania Boże coraz w większe utonie zbrodnie. Podaj djabłu palec a w krótce porwie cię całego! —

Królowie francuzcy postępując podług przewrotnéj nauki filozofów, niesumiennie szafowali dobrami i dochodami kraju i przyprowadzili bogatą Francyę do największéj nędzy, do ubóstwa, do upadku.

Nastąpił na królestwo Ludwik XVI., pojął za małżonkę pobożną księżniczkę austryacką, Maryą Antonią i obaj małżonkowie żyli cnotliwie podług przykazań Bożych. Starali się jak troskliwi rodzice o dobre wychowanie dziatek i całego narodu, wzmacniali powagę kościoła, zaprowadzili w rządzie oszczędność i takim sposobem chcieli naprawić, co poprzednicy zgrzeszyli. Lecz już zapóźno.

Naród zepsuty nauką bezbożnych filozofów opierał się wszelkim sprawiedliwym zamiarom i dobréj chęci króla, sprzeciwiał się usunięciu zdradliwych sług z posad bogatych i nie chciał się poddać przepisom oszczędności, a w nędzy, któréj rozpustne życie całego narodu było przyczyną, nie mając innego źródła do nabycia pieniędzy żądał od Ludwika XVI. aby dobra kościelne zagarnął i sprzedał. Sumienie króla nie zezwalało, na tak niesprawiedliwe i bezbożne żądania, król niechciał zabrać dóbr, które pobożność pobożnych przodków kościołowi zapisała, lub które biskupi i zakony przez długowieczną oszczędność kupili i w kwitnącym stanie utrzymywali.

Duchowieństwo, widząc nędzę kraju, dobrowolnie się do znacznych podatków ofiarowało, lecz któż zaspokoi, kto nasyci chciwość ludzi bez wiary, bez sumienia, które bezbożni zwodziciele zniweczyli?

Gdy król sumiennie bronił kościoła, powstała rewolucya, naród zdemoralizowany i zatruty fałszywemi naukami, wyzuty z wiary i cnoty, podniecany pochlebstwem zwodzicieli, pokazał się w największéj okropności zwierzęcéj natury, do któréj go bezbożna nauka doprowadziła. Jak głęboko ludzie bez wiary zabrnąć są zdolni i jak bardzo natura ludzka bez Boskiego światła, upadnie niżéj jak samo zwierzę, pokażę wam w następującym numerze Zwiastuna, opowiem bezbożną rewolucyę francuzką.

(Dalszy ciąg nastąpi.) K. M.

Z powiatu pszczyńskiego. „Kościół jest parafii obrazem!“ Po kościele poznasz gminę!“ Ile razy w podróży, jadę mimo kościoła lub wstąpię, jeżeli można do niego, przypominają mi się kardynała Diepenbroka przysłowia, które ś. p. zmarły, nasz były arcypasterz często powtarzał przy wizycie kanonicznéj i które na szczycie mojego stawiam artykułu. O zaprawdę to jego przysłowie świętą prawdę zawiera, a która mnie jeszcze nigdy nie zawiodła. I tak, jeżeli w wiosce ujrzę piękny kościół śmiałobym zaręczył, że większa część parafii składa się z ludzi pobożnych, że w wiosce kwitną wszystkie cnoty chrześciańskie, bo ta pobożność jest źródłem, z którego wszystkie cnoty wytryskują. Przed taką wioską stoi na straży Anioł, który wszystko złe odgania, a tylko dobremu dozwala przystępu. A także doświadczyłem zawsze téj prawdy, że gdzie kościół zewnątrz i

wewnątrz licho przybrany lub parkan obszarpany, w wiosce domowe lenistwo panuje, a osobliwie także i wsłużbie Bożéj. A prócz tego takie wioski z pijaństwa, zbytków i nierządu, jednem słowem powiedziawszy z wszystkich niecnot są głośne, które z lenistwa w służbie Bożéj jak z obrzydłego bagna początek biorą. Przed taką wioską stoi na straży zły duch, który wszystko złe sprowadza do wioski a dobremu przystępu zabrania.

Prawda, z przysłowia ś. p. kardynała doświadczyłem znowu zeszłego tygodnia w podróży przez Warszowice, wiosce o milę od Żorów położonéj, gdzie dla pożywienia koni dwie godziny bawiłem i kościołek nad samą drogą stojący odwiedziłem. Jeżeli już powierzchnia kościoła drewnianego świadczyła o troskliwym o dom Boży staraniu mieszkańców, oto dopiero większe ogarnęło mnie zadziwienie, gdy do świątyni wstąpiłem. O, jaka tam panuje czystość, jaka wspaniałość zdobi ołtarze, stacye, obrazy, chorągwie które prawdziwie kapią złotem. Nie znajdziesz tu pstrych i różnobarwnych kolorów, lecz ujmującą prostotę, białe jak alabaster figury Świętych, na podobieństwo marmuru, czysto utrzymane ołtarze, ładnie wyrzynane, i pięknie malowane ławki. Ściany są tak starannie cheblowane i olejnemi farbami powleczone, że się zdaje, iż nie w drewnianym lecz pięknie murowanym znajdujesz się kościele.

„Pobożnie tu żyją ludzie i dla tego też widoczne błogosławieństwo spoczywa nad wioską“ pomyślałem oglądając sobie porządnie murowane gospodarstwa. W karczmie użalał się gospodny przedemną że Warszowianie ściśle zachowują ślub wstrzemięźliwości, że gospodarze żyją jak panowie, a oprócz piwa i wina, co się rzadko zdarza, nie pijają wódki. Zamiast się litować nad karczmarzem cieszyłem się w duszy z przyczyny jego narzekań. Na podwórcu spotkałem słusznego gospodarza i pochwalałem wioskę i kościół a ten mi tak odpowiedział:

„Oj Panie byłoć tu dawniéj smutniéj, karczma wrzała od wieczora do rana pijaństwem i zbytkami, pobudynki wioski były liche, pola nie wiele rodziły a biedy wszędzie aż nadto. Lecz Pan Bóg zlitował się i obdarzył nas gorliwym kapłanem Ks. W. który nas obudził ze snu grzechowego, do odnowienia kościoła zachęcał i nas przerobił na lepszych chrześcian. Gdy tego Pan Bóg na inną posadę przeniósł i on z nami się żegnał, zdało nam się, że serce pęknie od żalu. Lecz Pan Bóg miał litość nad sieroctwem naszem i równie gorliwym obdarzył nas księdzem, którego niech nam Pan Jezus jak najdłużéj chowa. Odjeżdżając z wioski, różne mnie nawiedzały myśli i poznałem na nowo prawdę przysłowia ś. p. kardynała: „Kościół jest parafii obrazem!“ i „Po kościele poznaję gminę!“ Pomodliłem się za wioskę i jéj kapłana, aby coraz więcéj wzmacniali się w pobożności i aby ich Pan Bóg i na daléj ojcowską uszczęśliwiał opieką swoją. Światowiec lub lekkomyślny katolik, widząc zamożność wioski zarzuci mi może: „Snadnoć mogą gospodarze na kościół ofiarować, kiedy są bogaci!“ Ja zaś jemu odpowiem: „Mój bracie! ja jestem innego zdania i przypomnę ci stare przysłowie: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.“— Albo innemi słowy: „Jeżeli ty miły chrześcianinie miłujesz, pobożność i kochasz świątynie Pana Boga twego, Pan Bóg ci hojnie nagradza błogosławieństwem. Czyliż leniwy w służbie Bożéj pijak i niezbożny ma prawo domagać się od Pana Boga aby go obsypał błogosławieństwem?

Więc kochani ziomkowie pamiętajcie podane przysłowia:
„Kościół jest obrazem parafii.“
„Po kościele poznasz gminę.“
„Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. K. M.

KALWARYA. (ciąg dalszy.)

III.

Jedna parszywa owca często zaraża całą trzódę.

Jeszcze i dnia drugiego było serce ks. Plebana tak wzruszone że i kazanie jego było nadzwyczaj gorliwe i pełne namaszczenia. Kaznodzieja przeniósł słuchaczy na górę Wniebowstąpienia i potrafił w sercach pobożnych wzbudzić tęsknotę za podnoszącym się Zbawicielem i za niebieską ojczyzną. Po skończonem kazaniu ks. Pleban zaprosił parafian do zgromadzenia się, które dla ważnéj narady miało się po nieszporze w szkole odbyć. Po wyjściu z kościoła ludzie bawili dłużéj jak zwyczajnie na cmentarzu, tworzyły się małe koła ciekawych, bo każdy już naprzód chciał wiedzieć co to tak ważnego oznajmi księżoszek w gromadzie. Jedni radzili to, drudzy owo, każdy coś pewnego zgadywał, a to ich najbardziéj obchodziło, że nikt — nic pewnego nie wiedział.

Najdotkliwiéj trapiła ciekawość rubasznego kowala Konrada, który nie tylko w gminie ale też i w kościele na chórze chciał réj wodzić i dla tego zawsze przed innemi głosy, pieśń zanucił, wszystkich przewrzeszczał a na ostatku najdłużéj dociągał. Był to człowiek próżny a przy tém okropnie dumny. Myślał on bardzo wiele o sobie a nadęty miał to przekonanie, że bez niego nie szłoby nic porządnie, ani w kościele ani w gminie. Stanął przed samemi drzwiami, pozdrowił księdza plebana jak najuprzejmiéj a łaszcząc się około niego zaczął mówić o ślicznym dniu, o pięknym kazaniu, aż nareszcie po długich korowodach wyjechał z ciekawością: „A z przeproszeniem Mości księże plebanie i cóż to nowego oznajmi nam Jego Mość po południu? — Dobrzeby było, gdybyśmy obadwaj o tém wprzód przemówili i naradzili się; bo dwaj zawsze więcéj wiedzą, niż jeden poradzi. A mógłbym potem gminę przygotować i namówić na wolę Jego Mości. Lecz jeżeli Jego Mość rozkaże, to ani słówka nie pisknę do żywéj duszy!

Ksiądz pleban, uśmiechając się, spokojnem okiem wejrzał w ciekawą twarz kowala, że ten zmieszany spuścił oczy ku ziemi. „Konradzie,“ rzekł uprzejmie, „pozwólcie mi zachować tajemnicę aż do nieszporu, a wreszcie niepotrzeba przygotowania gminy!“

„Dobrze!“ odpowiedział rozgniewany kowal i po sztywnym ukłonie opuścił księdza plebana, który poszedł do plebanii swojéj.

Gniew Konrada powiększył się, gdy znajomi szydzili z niego, że „słyszał dzwonić a nie wie gdzie?“ „Oznajmijże nam nowinę!“ wołano z różnych stron.

„Śmiejcie się, jak chcecie“ rzekł kowal, „ja przecie mówię, że stary ksiądz był sto razy lepszy, jak młody, bo zawsze pomówił z człowiekiem!“

„Znowu coś nowego! Wczoraj wyniosłeś młodego księdza aż pod niebiosa a dziś wrzeszczysz: „ukrzyżuj go!“ „Cóż wy tam rozumiecie?“ mruczał zagniewany pod nosem i poszedł daléj drogą swoją.

W szkole po nieszporach oczekiwało ks. plebana liczne zgromadzenie, który po pozdrowieniu tak się odezwał: „Kochani parafianie, rzecz o któréj chcę do was przemówić, jest w ścisłym związku z dzisiajszym kazaniem.

Pobożni tęsknią za Jezusem, mówiłem w kazaniu do was, lecz tylko droga krzyżowa prowadzi do Nieba. Żebyście łatwiéj do Nieba trafić mogli, umyśliłem dla was urządzić „Kalwaryą!“ „Kalwaryą!“ szeptali jeden do drugiego, „cóż to jest? — Ksiądz pleban objaśnił słuchaczom, co to jest Kalwarya i opowiadał im, jak to w Włoszech, w Hiszpanii i we wszystkich krajach chrześciańskich pobożni urządzili Kalwarye; wyliczył błogosławieństwa, łaski i odpusty, których odwiedzający nabożnie kalwaryę staje się uczestnikiem, a nareszcie rzekł do gromady: „Niemasz lepszego środku jak mękę Pańską rozpamiętywać, z Jezusem cierpieć i korzystać z zasług śmierci Jego, jak obchodzenie stacyj kalwaryjskich. Kto obchodzi drogę krzyżową przysposabia się najlepiéj do cierpliwego znoszenia na krzyżowéj drodze życia doczesnego. A toć przecież wszyscy pragniemy! „Czy tak jest?“

„Tak jest!“ wtorowali zgromadzeni, „ale jakże to wykonać?“

Wytłomaczył teraz ks. pleban, co należy do góry kalwaryi i do kaplic stacyjnych a potém dodał: „Błogo to jest mieć zawsze przed oczyma kalwaryę! — Już sama góra, jéj stacyjne kaplice a przedewszystkiem wysoko na szczycie błyszczący krzyż, żywo przemawiać będą do wiernych całéj okolicy, bo górę naszą widać daleko i szeroko. Któż z nas nie poczuje błogiego w sercu wzruszenia, spoglądając na górę naszą? Lecz oprócz własnego zysku dla wieczności, przysłużemy się braciom naszym, bo tysiące i tysiące pobożnych pielgrzymować będą do naszéj górki i odnosić z tąd błogosławieństwo do wiosek swoich. Więc z ufnością w pomoc Bożą zacznijmy dzieło święte a to zaraz dnia jutrzejszego!“

Nastąpiło dłuższe milczenie i zdawało się, że zgromadzenie przystaje na wniosek księdza plebana, lecz w tém wystąpił kowal Konrad a w dumie, że ma prawo do mówienia, zapytał się: „I wieleż téż to będzie kosztować ks. Jego Mościu?“ „Podług mego rozsądku“ odpowiedział spokojnie ks. pleban, „nie będzie to wielkiego wymagało nakładu pieniężnego. Kamienie i wapno mamy pod ręką, nie brakuje nam drzewa i gliny, więc oprócz pracy ręcznéj a potrzebnych zaprzążek pozostaje nam najęcie i opłacanie kilku rzemieślników i zakupienie potrzebnych obrazów.“ „Tak“ odpowiada kowal, co raz dumniéj się oglądając, „kilku rzemieślników i parę obrazów! hm! ks. Dobrodzieju to łatwiéj wystawić, jak zapłacić! Nie dawno złożyliśmy składkę dla księcia, późniéj na wygorzałych z sąsiedniéj wioski; przed 14tu dniami żebrali miłosierni dla swego klasztoru! Oprócz tego sprawiliśmy nowe chorągwie, zapłacili reparaturę zegara na wieży, i pokryliśmy gontami*) kościół i wieżą; niedługo święta i potrzeba zbierać na proch do moździerzy! — To wszystko u ks. plebana za nic! — Pytam się was gospodarze, z czyjejże to wszystko zapłacono kieszeni, jeżeli nie z waszéj? — A prócz tego opłacaj stróża wiejskiego, pastuchę, żaka i księdza! — Do takich podatków i wydatków przydałby się worek książęcy a tego nie posiadamy, ani ja, ani utrapieni gospodarze nasi. Czyż nie mówię prawdy? „Prawdę mówi!“ odezwało się kilka głosów, „zawsze płać i płać człowiecze, a z kąd to brać?“

„Moi kochani parafianie“ odezwał się ks. pleban, „rozważcie sobie, że szczodrobliwość chrześciańska jest cnotą. Czyliż to dosyć na tem, tylko raz być cnotliwym, a potém przestać. Jak w każdéj cnocie, tak i w szczodrobliwości powinniśmy się ćwiczyć nieustannie, bo inaczéj, cnota by zardzewiała. Pokażcie mi gospodarza, którego ofiary na chwałę Bożą lub jałmużny dla ubogich przyprowadziły do ubóstwa? — Bóg, ktory codziennie i nieustannie obsypuje nas darami swemi, nie wymaga od człowieka, aby ofiarował nad siły swoje! Niech bogaty daje podług możności swojéj a uboga wdowa podług ubóstwa swego. Wiecie z Ewanielii świętéj że grosz ubogiéj wdowy tak wiele płaci u Boga, jak pełne garści złota bogacza!“

„Jałmużny dla ubogiego“ rzekł na to kowal, „to co inszego. Lecz powiedz mi ks. Dobrodzieju, cóż ubogim przyjdzie z murowanych na górze kaplic? — Nie byłoby to lepiéj podpierać ubóstwo, jak wydawać pieniądze na upiększenie pustéj góry?“

Już miał ks. pleban na języku, przypomnieć gromadzie Judasza, który podobnie orędował za ubogiemi gdy Marya Magdalena drogi olejek wylała na głowę Jezusa: „I na cóż ta utrata? Nie mógł się to ten olejek drogo sprzedać i pieniądze rozdać ubogim?“ Lecz wstrzymał się i nie chciał publicznie zawstydzić kowala, więc tylko rzekł: „Moi kochani! każda ofiara jest jałmużną zawsze miłą przed obliczem Boga, czy ją bezpośrednio Bogu na pomnożenie chwały Jego, lub czy ją Panu Bogu w osobie ubogiego wyświadczamy i przynosimy. Broń Boże, żebym ofiary, które ubogim dajecie, żądał na urządzenie kalwaryi! Lecz sądzę, że oprócz jałmużny na dobrą rzecz naszą pozostaje jeszcze gospodarzom zawsze kawałek chleba dla ubogich, których dzięka Bogu, mało mamy w parafii naszéj.“

„Mości księże“ odezwał się znowu kowal, „mówisz wiele słów pięknych, lecz pamiętaj na to, że słowo nie jest pieniądzem. Mniejsza o to! Lecz oprócz pieniędzy mamy się obowiązać do kolejnych potrzeb zaprzężnych i ręcznych, łamać i wozić kamienie, drzewo ścinać i wozić, wapno gasić i Bóg wie, jakie tam jeszcze czekają roboty. I pytam się was siodłaków, czyliż wam koni i wołów waszych nie potrzeba, jak nam hałupnikom rąk do roboty? Czyliż się polna robota sama zrobi? — Lecz na to nikt nie zważa, o tém nikt nie myśli.“ —

Kowal przy tych słowach rósł jak na drożdzach*) i tryumfującém okiem spoglądał na gromadę, która głowami kiwając, mowcowi przychwalała. Mówili między sobą półgłośno: „Jak dobrze, że takiego zucha mądrego mamy we wsi, który prawdy nie owija w bawełnę, lecz szczerze ją księdzu mówi!“ — K. M. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powiatu Pszczyńskiego. Ponieważ mamy teraz kochanego Zwiastunka to nam jakoś lżéj na tym Bożym świecie, bo sobie możemy nasze myśli, smutki i radości wzajemnie udzielać. Dzięki Panu Bogu, smutnych wiadomości nie donoszę ale radosne, które każdego Szlązaka serce rozweselą i naszą wesołością chętnie się podzielą, bo to jest rzeczą nie zawodną że publiczna cześć jednéj osobie wyrządzona razem spływa i na odległych jego krajowców, co abyście moi czytelnicy zrozumieli przystępuję do rzeczy.

Po zgonie ś. p. ks. Hajdego kanonika w Raciborzu zawakowała honorowa kanonia przy kościele katedralnym Świętego Jana w Wrocławiu. Na tę więc tak wysoką godność w hierarchii kościoła Dyecezyi Wrocławskiéj został wybrany W. J. ks. Kosmeli proboszcz w mieście Pszczynie i Dziekan przez Najjaśniejszego Monarchę i przez Stolicę Apostolską potwierdzony, oto jest powód naszéj radości że zasługi kapłana na górnym Szlązku zostały

*) Gonty zwią na Górnym Szlązku szędziołami.

*) Młodź nazywają Szlązacy drożdzami.

niemałym zaszczytem ozdobione. Nowy ten Dostojnik kościoła udał się do Wrocławia na Instalacyą w towarzystwie J.ks.Stanowskiego Pod-Dziekana i Plebana z Miedźnéj; gdzie od Jaśnie Wielmożnego Imci X. Włodarskiego Suffragana Dyecezyi gościnnie przyjęci byli, który z wielką życzliwością zawsze górno Szlązaków rad widzi, równie i od naszego wielce drogiego Księcia Biskupa łaskawie przyjęci i podarunkiem uszczęśliwieni i uradowani zostali; każdemu z nich darował Książe Biskup swój portret, fotografowany w dużym formacie; prócz tego J. X. Stanowski odebrał w podarunku piękny obraz Matki Boskiéj a to za ofiarowane Księciu Biskupowi rozmaite stare monety, które J. X. Pod-Dziekan w ciągu swego długoletniego życia troskliwie nabywał była to moneta drogocenna bo jeszcze z czasów Władysława II. Króla Polskiego, kiedy Szlązk jeszcze do kochanéj Polski należał, i z czasów późniejszych, także kilkanaście sztuk było talarowéj obiętości, taki podarek wielce rozweselił Księcia Biskupa.

Dnia 7 Lutego dopełnioną została Instalacya nowo obranego Kanonika w kościele katedralnym Świętego Jana. Około godziny 9 z rana zebrane Duchowieństwo w mieszkaniu electa wprowadziło go uroczyście do katedry gdzie cała Prześwietna Kapituła zebrana była. Po skończonéj Mszy świętéj (przez Wikaryusza kapituły) Infułat generalny Wikary Neukirchu odebrał przysięgę od nowo obranego Kanonika przez co instalacya dopełnioną została.

Dnia 8 Lutego przybyli nasi Dostojnicy do Mikołowa a ztamtąd około godziny 4 do Pszczyny, więc zamierzone tego dnia oświetlenie miasta odłożone zostało do 10 Lutego w którym to dniu około godziny 7 wieczorem zgromadziły się różne cechy i stowarzyszenia gdzie przy odgłosie dobranéj muzyki przechodziły ulice miasta z pochodniami, latarniami i oświetleniem bengalskim ogniem, przybyli przez rynek przed mieszkanie nowego Kanonika W. X. Kosmeligo. Tam rozpoczęły się śpiewy na głosy, po ukończeniu których powszechnie znany i szanowany p. Eberhart Sędzia miał długą mowę do Ks. Kanonika w któréj wyliczył zasługi nowo obranego i radość parafian z dostąpionéj nowéj téj godności. Po skończonéj mowie wyraził X. Kanonik swe podziękowanie mowcy i wszystkim obecnym za ich współczucie i radość okazaną, po czém uradowana publiczność przechodziła z muzyką po rynku i po ulicach radośnie i wesoło. Dnia 13 Lutego zaproszone Duchowieństwo z trzech Dekanatów to jest: z Dekanatu Pszczyńskiego, Żorskiego i Mikołowskiego licznie się zjechało na nabożeństwo. Przed 10tą udali się z plebanii parami do kościoła, który przybrany w kwiaty, gerlandy, wieńce i kobierce miły przedstawiał widok.

Nowo obrany ks. Kanonik celebrował Mszą świętą któremu za archidyakona służył J. X. Pod-Dziekan — za Dyakona J. X. Pawełek Proboszcz z Brzeszcz, a za Sub-Dyakona J. X. Cielanga Proboszcz z Niemieckiéj Wisły, reszta Duchownych w prezbyteryum miejsce zajęła.

Po ukończeniu nabożeństwa w tém samem porządku powrócili na plebanią, gdzie nastąpiło składanie życzeń nowéj godności. Z przyczyny szczupłości miejsca pa plebanii zgromadzeni w liczbie 80 osób udali się na obiad do Hotelu pod Łabędź. — Podług zwyczaju W. ks. Kanonik Kosmeli przy długiéj mowie wniósł pierwsze zdrowie Najjaśniejszego Monarchy. Po krótkiéj przerwie p. Eberhart Sędzia i radca powstał (co wszyscy goście uczynili) a w długiéj i pięknéj mowie wyraził krytyczne położenie Ojca Świętego Piusa IX. aby bronić głowy katolickiego kościoła i wniósł toast za zdrowie Ojca Świętego a dostojni goście po trzykroć zawołali: „Niech żyje! niech żyje! niech żyje Ojciec Święty Pius IX. w najdłuższe lata. Trzeci toast wniósł J. X. Stanowski za zdrowie Księcia Biskupa Dyecezyi, czwarty za zdrowie ks. Suffragana Włodarskiego; po których inne następowały; po czém goście do domu powracali w swoje strony.

W następną niedzielę ks. Kanonik mając kazanie, składał parafianom podziękowanie za te oznaki ich życzliwości dla jego osoby okazanéj, co dla niego jest największym zaszczytem; bo w tém upatruje miłość swych owieczek, a to jest nieśmiertelną nagrodą dla kapłanów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń 20 marca. Pierwszy dzień rozpoczęcia obrad nad ustawą małżeńską w Izbie wyższéj, będzie zapewnie nader pamiętnym dla mieszkańców stolicy cesarskiéj. Może nigdy jeszcze dyskusya parlamentarna nie wywołała podobnie gorączkowego zajęcia. Sala obrad nadzwyczaj uroczysty przedstawia widok. Cała galerya przepełniona jest bardzo liczną i doborową publicznością. W loży dyplomatycznej zasiadają panowie i panie z najwyższych warstw społeczeństwa; w loży dworskiéj zajęła miejsce księdza Eleonora Schwarzenberg. Przed rozpoczęciem posiedzenia ruch znaczny panuje w sali; ławki przeznaczone dla członków Izby poselskiéj, zwykle puste, dziś nie wystarczają, i dla tego wielu posłów musiało zająć krzesła obok zastrzeżonych dla delegatów węgierskich krzeseł, tworząc w ten sposób improwizowane „posiedzenie wspólne.“ Najznakomitsi koryfeusze węgierscy są obecnymi: hr, Andrassy, Somosich, Pulszky, Sennycy, Ghyczy, Czengory, Bethlen, Vay, arcybiskup Haynald, Perczel, Kerkapolyi i t. d., tuż obok nich zasiadają w braterskiéj zgodzie Dr. Kaiserfeld, baron Pratobevera, Mende i wielu innych.

Sami członkowie Izby wyższéj nigdy jeszcze tak licznie się nie zgromadzili; widać między nimi dyplomatów i jenerałów, co rzadko kiedy się zjawiali w téj izbie.

Przedewszystkiem zwraca na się uwagę hr. Leo Thun, który pomimo znanego listu — z powodu poniżéj przytocznego — przybył na rozprawy; towarzyszą mu przyjaciele polityczni: książę Salm, książę Lobkowitz hr. Bonquoi, hr. Nostitz, książę Windischgraetz

Podobnej energii, podobnéj agitacyi dotąd członkowie Izby wyższéj nie rozwijali; oba jak dwa bieguny wręcz sobie przeciwne stronnictwa wszelkie poruszyły sprężyny, aby dnia tego jak najwięcej sił do zaciętego boju wprowadzić i walczyć do upadłego. Wobec takiego stosunku liczebnego, że wniosek wydziału ma tylko przewagę ośmiu głosów, rezultat jest tak niepewnym, rzec można przypadkowym, że każdy głos pojedynczy staje się bardzo ważnym.

Jeżeli więc hr. Thun stanął na placu boju z swoimi towarzyszami, pojawili się ze strony przeciwnej jenerał broni hr. Degenfeld, tudzież osiwiały marszałek polny baron Hesz, nakoniec nad grobem stojący poeta Franciszek Grillparzer, który prowadzony przez przyjaciela swego poetę Anastazego Grüna, wchodzi chwiejnym krokiem do sali — wszyscy również bardzo rzadcy w téj izbie goście

Arcyksiążęta nie byli obecnymi na tem posiedzeniu. Od przybycia rozmaite miały ich wstrzymać powody; cokolwiek bądź nie stanowiliby arcyksiążęta jedno-

téj falangi, albowiem jedna część głosowałaby za wnioskiem większości, druga za wnioskiem mniejszości.

W pierwszej ławie zasiadają więc tylko kardynałowie Rauscher i Schwarzenberg, za niemi w drugiej ławie 16tu książąt kościoła.

Usposobienie członków Izby jest wzburzone, niemal namiętne.

Na ławie ministrów znajdują się ministrowie: ks. Auersberg, Plener, Dr. Hasner, Dr. Herbst, Dr. Berger, Dr. Giskra, hr. Potocki i hr. Taaffe.

Prezes ks. Colloredo otwiera posiedzienie około 12téj w południe.

Książe Jerzy Lubomirski po raz pierwszy obecny w izbie składa przyrzeczenie.

Książe Władysław Sanguszko przekłada kilka petycyj z Galicyi zachodniej, przeciw nowéj ustawie małżeńskiéj.

Hr. Antoni Auersberg przekłada petycyę przeciw konkordatowi.

Hr. Leon Thun: Załatwienie, jakie wysoka izba na podanie moje uchwaliła, już mi jest wiadomem. Z wzmianki, abym prosił N. Pana o uwolnienie, z rozmaitych powodów korzystać nie mogłem. Lecz o załatwieniu listu mojego uważałem za obowiązek donieść N. Panu. W ciągu dnia wczorajszego otrzymałem następujące pismo odręczne Cesarza:

„Kochany hrabio Leonie Thun! Na podanie Twe z dnia dzisiejszego nie widzę się spowodowanym uwolnić Cię od nadanej Ci godności dożywotnego członka izby wyższéj. Zechciej więc pełnić Twe obowiązki.

Franciszek Józef.

Londyn dnia 4. Marca odbyło się wielkie zgromadzenie ztowarzyszenia katolickiego, pod przewodnictwem Dr. Manning Arcybiskupa Westmiinster w celu zniesienia pijaństwa. Powód do tego jest prawo w parlamencie złożone do zamknięcia szynkowni w niedzielę, które zupełnie od Arcybiskupa i od całego Zgromadzenia przyjęte zostało. Zamiast szynkownych domów, żądano urządzenia tanich i przyzwoitych miejsc, gdzieby się towarzystwa zgromadzały. Według oświadczenia Arcybiskupa stowarzyszenie jest znakomite bo liczy 50,000 świeckich, 90 duchownych, 5 Biskupów i 2 Arcybiskupów.

Konstantynopol 5 Marca. Zapewniają, że nowy Minister wojny zamyśla wprowadzić reformę w wojsku tureckim aby i chrześcianie do wojska byli przypuszczeni.

Rzym pod dniem 2. Marca donoszą Ojciec Ś. przyjmował w ostatnich dniach miesiąca deputacyą Bractwa Św. Michała z miasta Paderborn, zastąpioną przez P. Kligge Leitnanta Hr. Schmissing-Kersenbrok i dwóch Hr. Stolberg-Stolberg wszyscy dopiero wymienieni służą u Żuawów. Przytem złożyli od Bractwa 45,000 fr. wraz z adresem który Ojciec Św. głośno przeczytał.

Z Japonii donosi gazeta „chrześciański pielgrzym," Historya chrześcijańskich Missyj, to jest rozszerzania wiary naszéj przekazuje nam heroiczną wytrwałość chrześcijan, którzy z pogan zostali nawróceni. Zadziwiający, a może jedyny w swym rodzaju przykład przedstawia nam teraz kraj zwany Japonia. Św. Franciszek Xawery był pierwszym Apostołem, który głosił wiarę Pana Jezusa później nietylko kapłani ze Zgromadzenia XX. Jezuitów lecz XX. Dominikanie, Augustyanie, Franciszkanie i inni z wielkim pożytkiem słowo Boże głosili i po tamtych królestwach bardzo się wiara święta rozszerzyła ale w skutek wybuchłego prześladowania religia katolicka została wytępioną i wszelki związek handlu z Europiejskiemi krajami pod karą śmierci zabroniony został; lecz od kilku lat pozwolił tamtéjszy Rząd cesarski handel prowadzić z Europejskiemi, w skutek czego udali się z Francyi Księża Missyonarze (Lazaryści) wybudowali piękny kościół a mimo zakazu głoszą naukę Chrystusa Pana. Otóż przybył z Japonii do Rzymu X. Biskup Bernard Petitijean i zdał sprawę Ojcu św. że w tamtém Cesarstwie odkryto 1865 gmin chrześcijańskich. Chrześcijanie ci przed 300 laty pozbawieni zostali kapłanów w czasie srogiego prześladowania i wytępiania katolików — niemieli więc kapłanów i nauczycieli, sami sobie chrztu świętego udzielali, a prócz najgłówniejszych nauk wiary chrześcijańskiéj, uszanowania Maryi Panny, przykazań kościelnych i uszanowania swoich krajowych Męczenników przy grobach, nieposiadali innych nauk i oświecenia. Mieli podanie od swych Męczenników, że Pan Bóg znowu im przyszle kapłanów, których poznają jeżeli są bezżenni, jeżeli wzywają Maryi Panny i Papieża jako głowę kościoła uznają. Na widok protestanckich pastorów mieli powiedzieć „To nie są ci, których oczekujemy. Tak żyli ci Chrześcijanie stali w wierze św. jedynie przez Chrzest utrzymywanéj, dopóki nowi katoliccy Missyonarze nie przybyli, lecz rząd Japoński gdy się o tem dowiedział rozpoczął r. 1867 prześladowanie tych wyznawców wiary chrześcijańskiéj.

Co my robimy?

Z Paryża piszą! „W pośród wzburzenia, które każdego prawowiernego katolika przejmuje na widok tych rzeczy jakie się we Włoszech działy, to przecie ogarnia radość do nieopisania, widząc, jak we Francyi katolicka wiara jest pełna życia, Odezwa w gazecie „Univers" była to zapalająca iskra co pożar wzniosła, który z każdym dniem nowy żywioł znajduje. Zaprawdę, gdybyśmy i obietnicy św. Ewangelii nie mieli, to już sama gotowość którą tak ubogi jak i bogaty, wysoko i nisko postawiony w składaniu swych darów dla utrzymania wojska Ojca Świętego dowodzi, że nasz święty kościół na piasku nie jest założony.

I tak ogłosił „Univers" dnia 24 Października r. z. swoję dziewiątą listę podpisów z darem 65,000 franków, gazeta „Mond" miała 28,000 „Union" 40,000 franków. Największa część Biskupów wydają Pasterskie listy, w których wiernym, nietylko położenie kościoła katolickiego ale całéj ludzkiéj spółeczności przedstawiają i do modlitwy i małych składek wzywają. — P. Wevillot podaje następujący list pewnego ubogiego plebana z Bretanii, więc i ja sądze takowy udzielić do wiadomości, bym dowiódł, że francuzkie duchowieństwo lubo jest źle uposażone w dochody, niewzdryga się przed żadną ofiarą gdzie trzeba o prawa kościoła wystąpić. Tak pisze:

„Panie redaktorze! posyłam Panu niniejszem 115 fran. i 25 centymów, dla wojska naszego Ojca Św. To cały mój majątek który posiadam, wszystkie moje kieszenie wypróżniłem; jest to dziesięcioletnia oszczędność méj parafialnéj pracy. Miałem chęć, kupić sobie za to nieco płutna, którego potrzebuję; ale ponieważ moja bielizna

tak długo wytrwała, to pewno jeszcze dłużéj potrwa, posyłam także 11 srebrnych łyżek na ten cel. Dwóch młodych przyjaciół, przynieśli mi takowe na ten sam użytek; jest to ich podarunek weselny. Żałuję że tak mało dać mogę w obecnéj chwili, kiedy inni życie swe poświęcają. Gdybym nie znajdował wynagrodzenia we Mszy św. tobym im tego zazdrościł. Ach, gdyby można, jak tego pragnę, sprzedałbym nawet święte naczynia, aby Zbawicielowi dopomódz, który w osobie swego namiestnika drogę krzyżową odbywa, jednak jestem szczęśliwy, że mogę choć tę małą rzecz udzielić dla Pana Jezusa, mojego Pana, który przez lat dziesięć codziennie daje mi się samego. O gdyby to wszystkie dusze wiedziały które mają wiarę, jaka to nadarza im się sposobność! — Si scires clonum Dei. [Gdybyś znał dar Boży]

Pleban z Beretanii.

Co my robimy?

Szlachetny vice Hrabia Edward Walsz podał pismo do gazety „France centrale“ w którem wzywa wszystkich honorowych ludzi, wszystkich Chrześcian, aby przeciw obecnym bezwstydom które się teraz we Włoszech dzieją zaprotestować. „Jeżeli Garibaldi, mówi w te słowa, [któremu dla szacunku naszych dowódców nigdy tytułu generała nie przyznam] w obec całego katolickiego świata we wszystkich krajach owych ludzi bez wiary bezkarnie może wzywać pod buntowniczy sztandar, takowych pod imieniem „Włochów“ udawać i z takowych narodowe wojska formować, to wszyscy ludzie którzy wiarę i serce mają powinni powstać, by namiestnika Boskiego na ziemi pieniędzmi i ludźmi wspierać, a tem samem jego panowanie jako też interes prawa, oświaty i wolności bronić. Na ten cel daję 300 franków. Gazety na prowincyi poszły za przykładem katolickich dzienników Paryża i otwarły podpisy na zbieranie składek dla wojska papiezkiego.

Robotnicy z miasta Roubaix podali prośbę do Cesarza, w któréj proszą w imieniu francuzkiego interesu by ugoda wrześniowa dotrzymaną została. Ale i podpisy są znaczne, gazeta „Kuryer Lugduński“ zamieścił listę imion, które do arystokracyi nie należą w kwocie 500, 1000, 2000 franków.

Co my czynimy?

Waleczni żołnierze Ojca Św. z Włoch, Irlandyi Szwajcaryi, Holandyi, Belgi i t. d. walczą z przedziwnem męztwem za świętą sprawę Boga i ofiarują swoję krew i życie na ołtarzu kościoła, a Ojciec wiernych znajduje się w kłopocie jego kłopot jest naszym kłopotem, jego niedostatek naszym niedostatkiem.

A my co czynimy?

Modlić się, jest dobrą rzeczą, politowanie jest chwalebne, żal z powodu popełnionéj złości i oburzenie naturalną rzeczą, narzekanie i skargi bardzo tanie. Lecz „ja ci chcę z moich uczynków wiarę okazać,“ mówi św. Jakób, 2, 18.

Gdyby ogłoszono, by katolicy całego świata krzyżową wojnę rozpoczęli przeciw rabusiom, którzyby chcieli kościół ogołocić z własności, wolności i bytu, to jest przynajmniéj obowiązek, nieść pomoc Papieżowi jako głowie kościoła którego chcianoby ogołocić aby utrzymać wojsko które za nas walczy.

Co będziemy czynili?

Co uczynią kapłani Szlązka? Co uczyni katolicka szlachta Szlązka? Co uczynią szlązcy katolicy mieszczanie, rolnicy i robotnicy? Co uczynią katolickie Panie i Panny na Szlązku.

Czy tylko księża, Szlachta, mieszczanie, chłopi i robotnicy Francyi mają nieśmiertelną sławę i odznaczenie osiągnąć, że Ojcu Św. w walce przeciw najpodlejszéj nikczemności skuteczną pomoc nieśli?

Katolicy Szlązacy! często jesteście niepoznani, ale zawsze wierni Stolicy Św. gotowi do czynienia tysiącznych dobrych uczynków.

Ciąg dalszéj rozmowy Wojciecha z Jakóbem.

Wojciech. Odwiedziłem cię w ostatnią niedzielę, aby z tobą i z twemi sąsiadami czytać Zwiastuna, ale gdzieś po świecie mówili, żeś furmanił.

Jakób. Najął mnie Mosiek po piwo a nadto bardzo ważny interes miałem w mieście.

Wojciech. A byłeś przynajmniéj na mszy wielkiéj i na kazaniu?

Jakób. Byłem tylko na rannéj mszy św., ale potem nie miałem czasu, bo mi Łachman skazał w czwartek przez Michała, abyśmy w niedzielę na godzinę dziesiątą byli u niego. Było kilku gospodarzy i zrobiliśmy kontrakt na odwiezienie sto tysięcy cegieł na cegielnią.

Wojciech. I nie było to czasu na to w inny dzień?

Jakób. Nie można było. Byliśmy w sobotę u Łachmana, ale że ów uparty żyd, niechciał w sobotę z nami robić kontraktu i kazał nam przyjść w niedzielę o dziesiątéj godzinie. Ugodziliśmy się i mamy nadzieję, że przy tym kontrakcie piękny grosz zarobimy.

Wojciech. I dla marnego grosza zaniedbać summę i kazanie! Jestto po katolicku?

Jakób. Mój Wojciechu, cóż robić. Człowiek musi żyć i opłacać się u wójta! Czasy są drogie a jak się nie postara o zarobek, to wyjdzie na licho.

Wojciech. Jakóbie! zapominasz, jak nas to Zwiastun nauczał w piśmie z Warszowitz: „Jak Kuba Bogu, tak P. Bóg Kubie. Przecież wszystko zależy od błogosławieństwa Bożego. Daremne wszystkie zabiegi, prace i usiłowania twoje, jeżeli P. Bóg nie pobłogosławi. A jakże się możesz spodziewać błogosławieństwa, kiedy trzecie przykazanie Boże: „Pamiętaj abyś dzień św. święcił!“ depcesz nogami. Gdybyś był na kazaniu, byłbyś słyszał, jak Pan Jezus woła: „Starajcie się przedewszystkiém o królestwo Boże i o sprawiedliwość Jego, a wszystko inne będzie wam przydane! Mój Jakóbie rozważ sobie, dla czego was Łachman nie przyjął w sobotę.

Jakób. Bo żydzi święcą sobotę, jak my niedzielę.

Wojciech. O zgrozo! wszak was katolików żyd zawstydza bo uczy jak macie niedzielę święcić. Słusznie w sercu swém pogardza takiemi katolikami, którzy jego uwzględniają sabat, a swoję lekceważą i znieważają niedzielę. Jakóbie! jesteś już dość stary i poznałeś różnych ludzi! Pokaż mi katolika, który nieszanując dni świętych jest szczęśliwy i dobrém cieszy się powodzeniem? O żeby też to ludzie na koniec pamiętali! Powiem ci zdarzenie z życia mojego: I ja w młodości lekkomyślnym byłem katolikiem, chciałem się jak najprędzéj zbogacić a dla zarobku nie zważałem ani na świętą

niedzielę. Pewnego wieczora niedzielnego, powróciwszy z miasta, wyprzągałem konie, a tu niespodzianie stanął przedemną Jegomość ksiądz Dobrodziéj i wszczęła się między nami następująca rozmowa:

Ks. Proboszcz. Mój Wojciechu, wy sobie ani odpoczynku nie życzycie, czy robotny dzień, czy święto, zawszeście w robocie!

Ja na to: „Tak, tak! przepraszam JMości, cóż robić, pragnę się dorobić jakiego też majątku!

„A potem? zapytał mnie ks. Dobrodziéj.

„Potém wymuruję sobie dom, chlewy, stodołę i płoty!

„A potem?

„Potem przykupię roli, abym miał dziatki czém podzielić.

„A potem?

„Potém, jak dziatki osadzę na własnym chlebie, otsobie pójdę na swobodny wymówek i odpocznę.

„A potem?

„Potem? odpowiedziałem zmieszany— potem będę musiał, umrzeć.

„A potem?

Mnie zabrakło odpowiedzi i jakoś mi coś serce ścisnęło. Lecz JMość ciągnął daléj:

„A potem?— „A potem, jak staniesz przed sędzią straszliwym, jakże zamówisz znieważanie Jego przykazania: Pamiętaj, abyś dzień św. święcił? Jakże nadto zamówisz zgorszenia, któreś dał ludziom twemi zarobkami niedzielnemi?

Te dwa słówka: „A potem?" tak głęboko utkwiły w sercu mojém, że ich nigdy nie zapomnę. Od tego czasu nawróciłem się, uczyniłem u Najśw. Panny w Piekarach jeneralną spowiedź, porzuciłem zarobki niedzielne, daję bydełku odpoczynek w świętą niedzielę i jak wiész, Pan Bóg mi błogosławi, dziatki się dobrze chowają a mam nadzieję w Opatrzności Boskiéj, że mnie nigdy nie opuści!

Jakób. Bóg zapłać mój Wojciechu! Ważneć to pytanie: „A potem?"—Wszakże i ja go odtąd niezapomnę.

K. M. (Cią dalszy nastąpi.)

Kreuzburg. Katolik w modlitwie czyli książka do nabożeństwa oraz Śpiewnik kościelny. Wydanie mniejsze przez Wgo. Księdza Józefa Kiihn, Kommissarza Biskupiego, Dziekana i proboszcza Gliwickiego. Na korzyść domu sierót w Gliwicach. Gliwice nakładem Wydawcy 1868. stronnic 432 (Wydanie czwarte.)

Dziękujmyż Bogu, że w naszym miłym górnym Szlązku własny nasz Śpiewnik mamy, którego się w cale niepowstydzimy. Tak bowiem doskonała jest ta książka że nietylko od naszego Jaśnie Oświeconego Księcia Biskupa i Jego Duchownéj rady, lecz też od Najprzewielebniejszego Biskupa Antoniego Józefa Manastyrskiego w Przemyślu i od Officyała i Wikaryusza Jeneralnego F. Szlósarczyka w Tarnowie polecone zostało. „Przedłożoną książkę do nabożeństwa przejrzano i w niéj nic nie znaleziono, coby się prawdom wiary i obyczajności sprzeciwiało, owszem wielce przyczynić się może do krzewienia pobożności między ludem katolickim. Przeto chętnie udzielamy wizy i pozwalamy, aby także w Dyecezyi Tarnowskiéj rozsyłaną była." Taka aprobacya z Tarnowa dnia 8 Lutego 1866. Jak potrzebne takie dziełko dla naszych szkół było, wynika z tąd, że w trzecim roku już czwarte wydanie wyszło, chociaż te słowa „czwarte wydanie" nie zostały drukowane w egzemplarzach, które się teraz rozsyłają. Zawiera w sobie doskonałe nauki o roku i jego częściach, o małżeństwie, tablicę świąt ruchomych, spis i porządek Świąt i Świętych Pańskich, summa nauki chrześciańskiéj, nabożeństwo codzienne i domowe, nabożeństwo kościelne, godzinki, sposób słuchania mszy św. litanie, różaniec nieszpory, (podług Kochanowskiego i Wujka), nabożeństwo do najświętszego sakramentu, o sakramentach św. osobliwie o sakramencie pokuty, modlitwy odpustowe, do których mogła być dodana jedyna modlitwa z zupełnym odpustem jaką trzeba odmawiać przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Pana Jezusa: Oto ja i t. d. Żeby ta od papieżów Klemensa VIII, Benedykta XIV, Piusa VII, Leona XII, Piusa IX ze zupełnym odpustem potwierdzona Modlitwa więcéj była rozszerzoną i użytą, dla tego osobnie drukowana jest z obrazem Ukrzyżowanego Pana Jezusa w Kluczborku u Thielmanna (jeden obrazek kosztuje 3 feniki). Dalej znajdziesz nabożeństwa na najważniejsze uroczystości pańskie, drogę krzyżową, gorzkie żale, nabożeństwo do świętych pańskich, za dusze zmarłych.

Śpiewnik kościelny bardzo doskonały jest, pieśni poranne, przed szkołą, po szkole, wieczorne, przed kazaniem, po kazaniu, na asperges, pieśni mszalne, (20), do najświętszego Sakramentu, adwentowe, na Boże Narodzenie, przy końcu roku, na trzech króli, do imienia Jezusowego, postne, wielkanocne, na zielone świątki, do Trójcy przenajświętszéj, do najświętszéj Panny, do naszych Św., nawet rodaków św. Jacka, Czesława, Bronisławy (z Wielkiego Kamienia przy Strzelcach Wielkich), przygodne, pogrzebowe. (Omyłków druku mało, n. p. na pierwszéj karcie, za imieniem Kiihna, na stronie 5. Adwent, 13 j, 17 pańskí, 67 Ciebie, 9 zwodnicze 93. Prorocy 213. Novo 371 boju zamiast bolu). O jakże się to człowiek ucieszy na tych naszych pięknych polskich modlitwach i pieśniach, osobliwie w tym naszym Szlązku Pana Boga w tym języku, jaki nam łaskawie udzielił, chętnie chwalić chcemy. Dla jedności koniecznie potrzebna była taka książka jaką Gliwice wydały. Dla szkół kosztuje jeden egzemplarz mocno związany 8 czeskich, pozłacany 10 czeskich. Rozsyła się tylko w partiach po 10 — 20 egzemplarzy. Jak to było nieprzyjemnie, gdy w jednéj nawet wsi każdy nieomal miał inną książkę—jak to trudno było pogodzić się z pieśniami. Chętnie więc chcemy sobie teraz kupić nasz Gliwicki Śpiewnik, aby niby z jednych ust Pana Boga chwalić.

X. Św.

Wiadomość Literacka.

W Toruniu wychodzi pismo polskie codzienne p. t. „Gazeta Toruńska." Zawiera ono wiadomości polityczne, doniesienia z miasteczek Prus Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i także niekiedy z Górnego Szlązka. Podaje regularnie ceny targowe wrocławskie, poznańskie, berlińskie (telegraficznie,) gdańskie (telegraficznie,) bydgoskie i toruńskie. W odcinku drukuje się powieść. Przedpłata na pocztach pruskich kwartalnie wynosi 1tal. 12 sgr. 6 fen.

Dwudziestego drugiego Marca b. r. zmarł we Woźnikach mój kochany brat Augustyn, urzędnik wysoko rodzonego Pana Hrabiego Guidona Henkla Donersmark w kwitnącym wieku swoim, w zaczętym dwudziestym roku życia swego. Wszystkim przyjacielom i krewnym naszéj rodziny tę smutną nowinę głosi w imieniu głęboko zasmuconego ojca i braci.

St. Repty dnia 23 Marca 1868.

X. Antoni Sobota.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.